Nr. 65. Poznań, w Piątek 21 czerwca 1872. Nr. 65.

Gazeta Wielkopolska.

Wschód słońca o godzinie 3 min. 38.
Zachód o godz. 8 min. 24.

Kalendarz historyczny: Dnia 21 czerwca 1574 stronnicy senatorowie tłumaczą ucieczkę króla. — 1736 uroczysty wjazd Augusta III. do Warszawy.

W kalendarzu rzymskim: Alojzego Gonzagi wyzn.
W kalend. słow: Domysława.

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. W Poznaniu wynosi **przedpłata** kwartalnie 1 tal. 5 sgr., miesięcznie 15 sgr., tygodniowo 4 sgr.; na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen. : w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; abonując wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako téż u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9, **Kaufmann et Palme**, plac Sapieżyński i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu; **Haack et Rabehl** w Berlinie i Szczecinie; **E. Schlott** w Bremie (Bremen). Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya i Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

WEZWANIE DO PRZEDPŁATY.

Kwartał bieżący jest na schyłku a z nim kończy się i przedpłata na „Gazetę Wielkopolską.“

Poparci uchwałą walnego Zgromadzenia pp. Akcyonaryuszów wstąpimy tém śmieléj i w kwartał następny, a trzymając się naszego programu pod starém polskiém hasłem: Za Wiarę i Ojczyznę! będziemy się starali pełnić powinność naszą, ile sił stanie.

Dziś frontem na zewnątrz, na wewnątrz z wyciągniętą braterską dłonią i otwartém sercem — będziemy się starali łączyć i jednać, aby wspólna moc wzrosła i stała się tą zbiorową narodu naszego potęgą, któréj nie zwyciężą wysilenia choć przemożne, gdyż oparta o niepokonalną skałę, o Kościół św., skupia w sobie całego narodu wiarę, miłością go w jedno wiąże i jedną za cel wskazuje mu nadzieję.

Tak nam, Panie Boże, dopomóż!

Redakcya.

Telegramy.

Rzym, 19 czerwca. *Osservatore Romano* ogłasza pismo Papieża do kardynała Antonelli, w którém Ojciec św. ubolewa nad zapowiedzianym w Izbie deputowanych projektem do prawa, dotyczącym zniesienia Zgromadzeń religijnych. Krok ten szkodzi interesom Kościoła i jest zamachem na prawa całego świata katolickiego. Papież mówi o ciągłych uzurpacyach uwłaczających jego władzy, moralności i sprawiedliwości, przyczém dodaje: „Moglibyśmy byli oszczędzić sobie tego widoku, szukając schronienia w obcych krajach, ale jeżeli ważne powody religijne spowodowały nas do pozostania nateraz na naszém miejscu, stało się to, ażeby pokazać światu, jaki los czeka Kościół i Papieża. Jest on wprawdzie wolny, lecz nie jest niezawisły i starcia między władzami są nieuniknione. W interesie sumienia katolickiego jest rzeczą konieczną, ażeby jego postanowienia były swobodne. Ojciec św. nie pojmuje jak można mówić poważnie o pojednaniu zię z rządem włoskim. Papiestwo nie może się unižać przed praw swoich przywłaszczeniami; rękojmie ofiarowane są złudne. Rządy nie powinny zapominać, że tron papieski nie tylko że nie stał na przeszkodzie pokojowi europejskiemu lub wielkości i niezależności Włoch, lecz owszem był zawsze węzłem między panującymi a ich ludami, punktem środkowym zgody i pokoju, oraz, co głównie Włoch się tyczy, ich prawdziwą wielkością, tarczą ich niezależności i przedmurzem ich wolności.“ Papież poleca kardynałowi Antonelli, ażeby o treści tego pisma zawiadomił reprezentantów mocarstw zagranicznych przy Stolicy apostolskiéj i zaprotestował przeciw zamachom na Papiestwo i Katolicyzm.

— **Berlin**, 19 czerwca. Po przyjęciu prawa przeciw OO. Jezuitom w trzeciém czytaniu 181 przeciw 93 a wniosku p. Voelk o zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych i rejestrów stanu cywilnego 151 głosami przeciw 100, zamknął poseł urzędu kanclerskiego p. Delbrück w imieniu cesarza tegoroczną seryą parlamentu. Posiedzenie zakończono trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje cesarz!

Wiedeń, 19 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Rady państwa prezes ministerstwa odpowiedział na interpelacyą tyczącą się Galicyi. Rząd od pierwszéj aż do ostatniéj chwili stara się o wykonanie zamiarów wypowiedzianych w mowie tronowéj co do Galicyi. Prace wydziału nad rezolucyą galicyjską są ukończone i rzecz cała gotowa do wniesienia na pełne posiedzenie Rady państwa. Rzeczą jest teraz Galicyi dać Radzie i rządowi uspokajające zapewnienie, że skutkiem przyzwolenia na żądane koncesye rezolucya galicyjska ostatecznie załatwioną zostanie. Poczém nastąpią wybory do delegacyi.

Wiedeń, 19 czerwca. W kołach parlamentarnych utrzymują, że w Izbie panów rząd będzie obstawał za przyjęciem bez zmiany prawa o obronie krajowéj, tak jak ono przez Radę państwa uchwaloném zostało, a to aby wykonanie jego przyspieszyć.

Paryż 19 czerwca. W sprawie rychlejszego wycofania wojsk niemieckich układy przedwstępne między hr. Arnim a prezydentem rzeczypospolitéj ukończone zostały. P. Thiers doręczył posłowi propozycye, które dziś jeszcze do Berlina przesłane być mają. Hr. Arnim wrócił do Paryża.

Londyn 19 czerwca. Zamierzone między entreprenerami budowli a robotnikami porozumienie nie przyszło do skutku; przedsiębiorcy chwilowo roboty zawiesili.

Daremnie!

Dzisiejsza *Norddeutsche Allg. Ztg.*, organ więcéj niż półurzędowy, podejmuje obronę i rehabilitacyą Wagenera w sprawie z Dr. Niegolewskim. Powiedziawszy na wstępie jak jéj żal, że prawo karne nie w każdym razie jest według jéj serca i nie zawiera już tych paragrafów, w które wszystko się zmieści podług humoru i potrzeby rządzącéj partyi, zwraca się następnie do prezesa Koła sejmowego polskiego.

Oto jéj słowa:

Z naszéj strony zajmujemy się dziś tylko posłem Dr. Niegolewskim, który w ostatniém swojém wystąpieniu w parlamencie do tyle się lubował w niższéj komice, że twierdzenie o związku klerykalnych i narodowych dążności polskich w Polsce i Galicyi nazwał oszczerstwem swojéj ojczyzny. Jak wiadomo, jest to człowiek, który przy każdém powstaniu w Polsce czynną odgrywa rolę; który, jak wątpić nie możemy, wtajemniczony we wszelkie sprawy propagandy rewolucyjnéj; który należy do partyi, co sobie wypisała na chorągwi Prymasa Polski jako wicekróla i restauracyą Polski w dawnych granicach i to nazywa swojém prawem. Wie on bardzo dobrze, iż większość czynnych w prowincyi poznańskiéj Jezuitów i jezuickich sług, których niestety! jeszcze nie wydalono, z Galicyi pochodzi, oraz że komunikacya obopólna przez granicę taka teraz czrsta i widoczna, iż zastanowiło to nawet ludzi, którzy dotąd jak najspokojniéj na to patrzeli.

Udawać niewiadomość w obec takich faktów, do tego potrzeba zaprawdę śmiałego czoła, aby sobie nadać pozór niewinnego, który z ciekawości łatwéj do wytłómaczenia spodziewa się to niby dowiedzieć o czémś zupełnie dla siebie nowém. Łatwiéj pojąć, że chciał raczéj w ten sposób wysondować, o ile rząd w téj sprawie już poinformowany — a tak odprawę, jaka mu się dostała, uważamy za bardzo słuszną.

Nord. Allg. Ztg. śmieszna sobie, jeśli sądzi, że w ten sposób zrehabilituje Wagenera, Niegolewskiego podejrzanym uczyni, a w opinii publicznéj utrzyma tó przekonanie, że w słowach Wagenera było coś więcéj nad to, co Dr. Niegolewski publicznie i wyraźnie nazwał po imieniu.

Dziwimy się urzędowemu pismu, że go nie stać na lepszy koncept w tak zaszarganéj i przegranéj już sprawie.

Z drugiéj strony niechże nie sądzi, że ktokolwiek w świecie uwierzy w prawdziwość faktu co do rewolucyjnéj propagandy polskiéj dziś i to za pomocą Jezuitów. Sztuczka to tak niezgrabna, że stare baby z niéj się rozśmieją.

Ta sama partya, która strworzyła Westerwella, rewizye i zabranie papierów, która potém wbrew prawdzie twierdziła, że z listów prywatnych nie czyniono donosów Moskalom, ta sama partya chciała straszyć zebrany sejm polskiemi knowaniami, ale bardzo niezgrabnie się do tego wzięła i nie w porę wybrała. Wagener chciał naśladować p. Bismarcka — darmo! krupa jagłą być nie może. Nawet

Listy o literaturze nadobnéj do p. K.

I.

Pani!

W ostatnim liście wyraziłaś życzenie, abym od czasu do czasu oceniał listownie nowe płody literatury beletrystycznéj i to nie w kształcie uczonych rozpraw lub wyczerpujących recenzyi, tylko w formie pobieżnych, lekkich gawęd.

Przyjmuję tak zaszczytne dla mnie wezwanie tém chętniéj, że nie należę do rzędu tych poważnych ludzi, co czytania powieści stanowczo się zrzekają — i że swobodna forma listów dozwala mi wedle potrzeby o jednéj książce pomówić przydłużéj, inną zaś scharakteryzować krótkiemi słowy.

Po tém króciuchném sformułowaniu sposobu, w jaki pisać zamyślam, pozwól Pani, że przystąpię do rzeczy. Zastanowię się dziś nad powieścią jednego z młodszych i prawdziwie utalentowanych pisarzy, p. Wł. Łozińskiego, p. t. **Historya siwego włosa.**

Znane Pani zapewne dawniejsze płody tegoż samego pióra, jak Czarne godziny, Hazardy, Legionista i najlepsza z pomiędzy nich wszystkich, osnuta na tle oderwania tak zwanéj Galicyi od ciała Rzeczypospolitéj i wcielenia jéj do Austryi — p. n. Pierwsi Galicyanie.

Pisząc tedy o znanym z talentu autorze, mogę i powinienem, jak mniemam, oceniać go z większą nieco ścisłością, aniżeli poczynającego pisarza, stawiającego pierwsze, niepewne kroki na ślizkiéj drodze literackiego zawodu.

Przedewszystkiém przyznać należy p. Łozińskiemu dość rzadką dziś między piszącymi zaletę, bo wielką wprawę pisarską, styl ożywiony i wytworny, choć niewolny czasem od lekkich usterek językowych. Przymioty te połączone z darem zręcznéj charakterystyki, występują szczególniéj w pierwszym, wybornie skreślonym rozdziale, p. n. Scena na balu. Widać tu pisarza panującego nad swym przedmiotem, znającego życie i umiejącego je malować. Wprowadziwszy czytelnika do świetnego salonu hr. Atalii we Lwowie, wskazuje mu autor na rozsiadłą w rogu sali pod kaktusem „galeryą krytyczną“ złożoną z podeszłych, złośliwych jak osy dewotek, a wydającą z powagą areopagu nielitościwe wyroki na biorące

Baerensprung był zgrabniejszy, choć robił pierwszą próbę. —

Zapomniał Wagener, że Niegolewski żartów nie zna, odebrał, na co zasłużył, a czém go Polak nazwał w obronie prawdy, tém zostanie i partyą swoją do społki obdarzyć może.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 20 czerwca.

Wczoraj zostało prawo znoszące zakon jezuicki i pokrewne mu stowarzyszenia 181 głosami przeciw 93 w trzeciém czytaniu przez parlament niemiecki przyjęte, nadto wniosek p. Voelka, ażeby zaprowadzić śluby i rejestra cywilne jako obowiązujące 151 głosami przeciw 100, poczém bezpośrednio prawodawcze to ciało w imieniu cesarza przez pana Delbrücka zamknięte zostało.

Dzisiejszy numer ministeryalnego organu poświęca naczelny swój artykuł formalnemu reklamowaniu dla cesarstwa niemieckiego i każdego państwa mającego poddanych katolickiego wyznania, reklamowaniu prawa brania udziału w wyborze papieża. Uzasadnia to przyjęciem dogmatu o nieomylności i innemi postanowieniami soboru watykańskiego, w skutek których biskupi stracili wszelką samodzielność i stali się poddanymi zagranicznego monarchy absolutnego, narzędziami papieża, odpowiedzialnymi mu urzędnikami. Tak więc jak dotąd żaden biskup bez przyzwolenia monarchy nie mógł być mianowany, tak nadal i papież, który władzę biskupów przejmuje, nie może wedle powyższego zająć swego stanowiska bez przyzwolenia monarchów, mających poddanych katolickich.

W Radzie państwa austryackiéj odpowiedział prezes ministerswa ks. Auersperg na interpelacyą posła Grocholskiego, że rząd trwa wprawdzie w zamiarze udzielenia koncesyi dla Galicyi w mowie tronowéj zapowiedzianych, ale oczekuje, że Galicya ze swéj strony przez ustępstwa i przyjęcie elaboratu ułatwi uchwalenie w pełnéj Radzie państwa i wprowadzenie w życie téj rzeczy.

Po przyjęciu w Izbie panów prawa o obronie krajowéj w formie przez Izbę deputowanych uchwalonéj, zostanie Rada państwa już dziś może zamknięta.

Ojciec św. wystósował pismo do kardynała Antonellego, w którém reklamując tron papieski wypowiada, że porozumienie Stolicy apostolskiej z rządem włoskim na podstawie ofiarowanych gwarancyi jest niepodobném i iluzoryczném.

Porozumienia pomiędzy prezydentem Rzeczypospolitéj francuzkiéj a ambasadorem niemieckim względem wcześniejszego zapłacenia kosztów wojennych i wycofania z Francyi wojsk niemieckich już ukończone. Propozycye p. Thiersa odesłano do Berlina, zkąd rychléj i pomyślniéj spodziewają się odpowiedzi.

W Zgromadzeniu narodowém toczy się dyskusya nad dalszemi paragrafami prawa wojskowego, mianowicie nad artykułami dotyczącemi rezerwy i jednoroczné służby.

Na konferencyach prawego centrum Zgromadzenia narodowego z lewém oznajmił jen. Chanzy gotowość jego popierania stronnictwa konserwatywnego przeciw radykalnemu, jeżeli konserwatywni szczerze uznają Rzeczpospolitą.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nauczycielowi Korbowiczowi w Lwówku w powiecie bukowskim nadać powszechną oznakę honorową a potwierdzić wybór nauczyciela wyższego dr. Steinbart przy szkole św. Andrzeja w Berlinie na dyrektora szkoły realnéj w Rawiczu.

Korespondencya Gazety Wielkopolskiéj.

Kraków, 18 czerwca

(Znowu nekrolog — król kurkowy — nie potrzebna polemika.)

(A) Wczoraj kilka tysięcy ludzi wyjechało z Krakowa do Krzeszowic na pogrzeb Adama hr. Potockiego. Z całéj Galicyi, z Wiednia, z okolicy przybyło również mnóstwo gości — między nimi kilka tysięcy włościan dla oddania ostatniéj czci człowiekowi znanemu i cenionemu powszechnie. Od r. 1848 brał hr. Adam czynny udział w życiu politycznéem Galicyi — a stanowisko jego majątkowe i rodowe ułatwiało mu przodowanie. Był to magnat, ale magnat dawnéj daty, ogromnéj ambicyi, która nakazywała mu stawać równocześnie na czele w rozmaitych sferach działalności — ale pewność charakteru i czynne usposobienie sprawiały, że udział w interesach publicznych nie kończy się u niego na tytule i godności, ale głową, ręką i kieszenią nie skąpił. W r. 1838 skazany był na śmierć — należał do założycieli *Czasu* — należał do ludzi, którzy stworzyli i daléj torują drogi polityce polskoaustryackiéj. Hojnym był dla spraw oświaty jak również w popieraniu przemysłu i fabryk krajowych. Dwa lata fizycznych cierpień nie znękały ale oczyściły, można powiedzieć, do głębi tę prawą duszę — czego dowodem są przedśmiertne dyspozycye i fundusz na akademią polską — żadnéj pogrzebowéj pompy — żadnych tytułów na karcie pogrzebowéj, którą sam napisał; zakazał balsamować ciało, ubrać je kazał w kościuszkowską czamarkę. Wszelkie obowiązki i przyrzeczenia jakie poczynił polecił najsumienniéj wykonać — synowi przed śmiercią przypomniał obywatelskie obowiązki — i mówił, że radby mieć na grobie wśród wiejskiego cmentarza napisane dwa słowa: „Żył w kraju“ — które zaprawdę wszystko mówią. Nic dziwnego, że brak takiego człowieka w kraju da się znacznie uczuć.

Wiadomość o téj śmierci popsuła nieco szyki publiczności zgromadzonéj w niedzielę na obchód doroczny wyboru króla kurkowego w towarzystwie strzeleckiém. Został nim na ten rok p. Kiciński, nie dawno przybyły z emigracyi, szef kasy zaliczkowéj. Co roku nowy król sprawiał towarzystwu blankiet — i z powodu téż téj tradycyi o godność tę nie ubiegali się najlepsi strzelcy — ale najbogatsi. P. Kiciński odstąpił od téj „pijackiéj“ tradycyi, a natomiast ofiarował 300 złr. na cele publiczne. Czyn ten zyskał ogólny poklask i ucieszył opinią publiczną, że strzelcy, którzy od niedawna przestali się ogrywać, przestaną się teraz objadać nawzajem.

Z owych trzystu złr. przeznaczono 100 na rzecz oświaty ludowéj — ale jakiéj? czy lwowskiéj, czy krakowskiéj? I oto naprowadza mnie przedmiot ten na odprawę, jaką dał *Czas* ostatniéj mojéj korespondencyi o zwichnięciu w Krakowie sprawy składek. Pisze *Czas*, że „takie gadaniny ani go ziębią, ani grzeją“ — no ale czemuż przecie zwraca na nie uwagę? i czemu usiłuje zrzucić z siebie winę żądając od korespondenta dowodów na to, że *Czas*, tu winien? A więc najpierw, zdaje się przyznaje *Czas* że jest wina, tylko że ciężу ona na kim innym. Co zaś do samego *Czasu* to właśnie w owéj korespondencyi wymieniłem już dowody, a są niemi artykuły *Czasu* — i treść ich wzięta w pewnéj części do odezwy krakowskiego komitetu. W których numerach były te artykuły? to już sam *Czas* lepiéj wie. Zdaje mi się wreszcie, że byłoby pożyteczniéj wykazać, że argumenta korespondencyi są mylne lub coś podobnego — jak chcieć się wykręcić sianem — frazesem niegrzecznym. Ja zatem wskazałem dowody i naprzeciw rozumowaniu *Czasu* postawiłem inne z natury rzeczy wynikające argumenta — teraz koléj na *Czas* z temi argumentami się rozprawić. — Taka tylko polemika nie będzie kłótliwą i jałową. —

Od kilku dni mamy zimno — między 5 a 7 stopni ciepła zaledwo; wszyscy chodzą w zimowém ubraniu i kiwają głowami nad samemi nadzwyczajnościami, które rok ten przynosi. Wczoraj w wielu domach palono w piecach — dnia 17 czerwca 1872 roku. —

NIEMCY.

— Berlin, 19 czerwca. Z telegramów, które nas wczoraj wieczorem po wydaniu *Gazety* doszły, wiemy, że sejm niemiecki zamknięty został, a to przez prezydenta Delbrücka w izbie saméj bez zwykłego ceremoniału. Również wiemy, że prawo przeciw Jezuitom w téj redakcyi, jak przy drugiém czytaniu, przyjęte zostało ostatecznie a to 183 głosami przeciw 93. Dzisiejsze wiadomości z Berlina dochodzą tylko mniéj więcéj do środka dyskusyi o prawie przeciw Jezuitom, podają treść mowy Laskera, Dovego, Reichenspergera oraz wniesioną i przyjętą rezolucyą Dr. Völka téj treści, aby wypowiedzieć kanclerzowi życzenie, iżby sejmowi na najbliższéj sesyi podano prawo zaprowadzające obowiązkowe cywilne śluby małżeńskie, oraz uporządkowanie sprawy aktów i ksiąg stanu cywilnego. Czy i kto więcéj mówił jeszcze, a mianowicie, czy z Polaków pp. Slaski i Taczanowski głos zabierali, o tém dotąd nie wiemy.

Posiedzenie to zagaił m. Simson o $11^1/_4$. Na porządku dziennym stoi mnóstwo spraw, które sejm w szybkim locie załatwia, a mianowicie: 1 przyjmuje po krótkich debatach ordynacyą dla żeglarzy; 2. przjymuje bez dyskusyi prawo nakładające na niemieckie okręty handlowe obowiązek zabierania pomocy potrzebujących żeglarzy rozbitków; 3. przyjmuje prawo o nabyciu kolei żelaznéj Luksemburskiéj; 4. przyjmuje ustanowienie etatu dla cesarstwa na rok 1873 i dodatek do etatu na rok 1872; 5. przechodzi nareszcie do trzeciego czytania prawa przeciw Jezuitom, a Dr. Völk wnosi wspomnianą rezolucyą. Rozpoczyna się jeneralna dyskusya nad prawem, głos zabiera Lasker i powiada, że dziś broni mniejszości przeciw swym przyjaciołom w większości będącym. Żałuje mocno, że przekonanie zmusza go do odłączenia się od tyloletnich przyjaciół. Jednakże w sprawach kościoła i religii nie należy drażnić umysłów, owszem koić i uspakajać podrażnione a tego prawo niniejsze nie czyni. Używanie gwałtu do celu nie doprowadzi. Już przy de-

---

udział w tańcu osoby.

Szczególną uwagę żeńskiego trybunału, zwróciła w téj chwili piękna i dobrana para, hr. Adela Rokicka i hr. Oktaw Jarski. Hrabinę obwołano królową balu, a hrabia uchodził za najprzystojniejszego młodzieńca. Oparta na jego ramieniu, upojona lubym zachwytem, tonęła w odmęcie rozkosznego tańca, patrząc z miłém rozmarzeniem, dużemi, czarnemi oczyma na lekkim mchem porosłą, chłopięcą niemal twarz towarzysza, który oplotłszy ponętną jéj kibić, utopił w niéj namiętne, pełne ognia spojrzenie. Zdawało się, jak gdyby dla siebie byli stworzeni, a przecież on miał zaledwie dwadzieścia dwa, a ona choć olśniewająco piękna, liczyła już lat z górą trzydzieści. Nic dziwnego, że zebrane pod kaktusem grono wzdychających za utraconemi wdziękami moralistek, słysząc pochwały sypane hojną dłonią powabnéj parze, nie posiadało się ze złości — że dla ulżenia wyschłemu z zazdrości sercu, wysilały się na jak najuszczypliwsze uwagi.

Po tańcu, w jednéj z bocznych komnat zakończył młodzieniec przerwane przed chwilą opowiadanie gorącém ucałowaniem rąk pięknéj kuzynki — powracając zaś oboje do salonu, spotkali się z piorunującym wzrokiem generała, zazdrosnego męża hrabiny...

Rokicki choć trapiony piekielnym ogniem zazdrości, umiał jednak zapanować nad dręczącą go namiętnością. Spostrzegłszy jak pilnie trybunał krytyczny śledzi jego żonę, przedsięwziął pomięszać szyki świątobliwych niewiast, nakazując Oktawowi raz jeszcze przetańczyć z Adelą.

Jenerał był na pozór spokojny, wesoły, dowcipny, ale pierś jego wrzała jak wulkan przed wybuchem... Po chwili opuścił bal wraz z żoną, pożegnawszy zimno Jarskiego i oświadczywszy mu nagle, że nazajutrz wyjeżdża na wieś, gdzie zabawi przez kilka miesięcy.

Jestem pewny, że to zręczne i wiele obiecujące zawiązanie intrygi zyska i Pani względy.

Mówiłaś mi Pani kiedyś, że pragnęłabyś, aby jéj mąż był zazdrosnym, i zdania swego broniłaś wymownie — ręczę jednak, że go nie podzielała hr. Rokicka. Nieuleczona zazdrość szlachetnego w gruncie generała narażała ją na tysiączne przykrości i umartwienia. A przecież hrabina, choć lekkomyślna na pozór, nie przekroczyła nigdy granic nietylko uczciwości, lecz nawet prawdziwego taktu — była najwierniejszą i do męża szczerze przywiązaną małżonką.

Należała ona do kobiet — jak mówi autor — stokroć lepszych od swéj reputacyi. Pomimo że w obec wielbicieli rozwijała w wysokim stopniu śmiałą swobodę, ponętną kokieteryą i ochotę pustéj igraszki z doświadczonymi zdobywcami serc niewieścich — nie miała sobie wszakże do wyrzucenia żadnego lekkomyślnego stosunku. Kobiety takie, choć rzadkie, zdarzają się przecież w życiu; wszak prawda Pani?

Ale z uczuć żartować się nie godzi — i dla tego prędzéj czy późniéj trafia kosa na kamień, dla tego istoty takie, jak hr. Adela spotykają wreszcie na drodze życia kogoś, co szturmem zdobywa ich serce. Podobnego zdobywcę znalazła właśnie hr. Rokicka w osobie młodego kuzyna. Po raz pierwszy uczuła się winną w obec męża i saméj siebie — spostrzegła, że ładny chłopiec, którego edukacyą ukończyć przyrzekła, stał się dla niéj niebezpiecznym, że pozyskał całkiem jéj serce, obojętne dotąd dla najgłośniejszych Don Żuanów.

Sytuacya tych dwójga ludzi, przedzielonych wspaniałą postacią marsowatego i zazdrosnego, jak Otello generała, jest prawdziwie dramatyczną i umiejętnie obmyślaną. Ale niestety saméj tylko ekspozycyi należy się to uznanie, bo dalszy ciąg powieści robi wrażenie pracy dokonanéj na obstalunek, z pospiechem i bez planu. Wina to gorączkowéj produkcyi, marnującéj siły tylu zdolnych pisarzy naszych i zagranicznych — wina ducha czasu, za którym idąc, nie troszczą się o zadośćuczynienie wymaganiom sztuki, ale płodzą tuzinami wyroby tuzinkowe i rzemieślnicze. Ztąd téż, że pozwolimy sobie przestawić słowa Juliusza, taka dziś mnogość utworów „zrobionych nie podług miary Fidiasza, lecz krawca“...

Autor przed zabraniem się do pracy, obmyślił widocznie tylko charaktery trzech głównych osób i pierszą scenę na balu — co zaś dalszego ciągu dotyczy, nakreślił tylko jeden punkt wytyczny, tj. powiedział sobie, że w skutek starcia wypływających z założenia wypadków heroina powieści osiwieje. Takiéj metody trzymają się niektórzy powieściopisarze, — trzymał jéj się pomiędzy innymi i Józef Dzierzkowski — ale próba to nader ryzykowna, i tylko prawdziwie twórcze talenta mogą z niéj wyjść zwycięzko.

Pan Łoziński nie sprostał zadaniu. Po streszczonym przez nas wstępie należało mu albo stawić przed oczy czytelnika cały szereg sytuacyi i wypadków, będących następstwem stosunku zakochanych — do siebie z jednéj a do generała z drugiéj strony — albo téż rzecz całą zamknąć w szczupłych ramach obrazka. Autor nie uczynił ani jednego, ani drugiego. Zamiast wprowadzić na scenę Oktawa obok Adeli, zamiast wystawić walkę, jaką toczy uczucie obowiązku z wypowiadającém mu posłuszeństwo sercem — rozdziela ich ze sobą i w rozwoju akcyi całéj powieści ani razu do siebie nie zbliża. Jestto kardynalny błąd, z którego wypływa wiele innych, a mianowicie niefortunne oddanie Oktawa w ręce lichwiarza i sprowadzone tą okolicznością rozwiązanie powieści.

Oktaw Jarski, potomek starożytnego rodu, wysłany za ostatnie fundusze przez zubożałą matkę z zagranicy, gdzie oboje przebywali, do kraju pod protekcyą dalekiego krewnego, generała Rokickiego, jest pospolitym, dość bladym nawet typem młodzieży znanéj pod nazwą: jeunesse dorée. Przywykły do bezczynności i pańskiego życia, nie posiadający żadnéj nauki prócz powierzchownéj znajomości kilku języków i salonowego poloru, zalecający się tylko urodą i elegancyą — przybywa do Lwowa z silną wolą zrobienia „karyery“ lub „partyi“...

Hr. Oktawowi, stworzonemu na pana, nie dopisują fundusze. Matka jego za granicą odmawia sobie wszelkich przyjemności, aby jedynakowi zapewnić przyzwoite utrzymanie — a on nie pomny na to, trwoni wielkie sumy na hulanki i przy zielonym stoliku, zatrzymuje dla siebie pieniądze nadesłane na dalsze prowadzenie procesu, w którym matka pokłada jedyną nadzieję polepszenia losu — i na domiar złego, powolny namowie lichwiarza, (Sauger'a) pod wystawionym na 6,000 złr. wekslem podpisuje imię hrabiny...

Termin wyznaczony na spłacenie weksla upływa — a lekkomyślny panicz (należałoby może użyć silniejszego epitetu) nie ma czém zaspokoić długu. Przebiegły Sauger, którego myślą przewodnią jest pogrążenie swych ofiar w przepaść niesławy i hańby — udaje się z owym cyrografem do Zbrojny, majątku Rokickich. Na szczęście — generała nie ma w domu. Żyd chce się widzieć z hrabiną, ale go wydalają z pałacu — a wysłany do niéj list przejmuje i odczytuje stary towarzysz i przyjaciel generała, kapitan Zyberg, którego synowca przyprawił kiedyś Sauger podobną intrygą o śmierć samobójczą. Pożyczywszy zatém od miejscowego kanonika pieniędzy, zmusza lichwiarza do wydania weksla a sam

batach nad petycyami względem Jezuitów wypowiedział sejm, że w téj sesyi prawa tego się nie spodziewa, gdyż czas za krótki a sprawa zbyt ważna, ucierpiałaby więc na gruntowności. Wniosek Völka wyraża prawdziwe przekonanie sejmu, to jest jedyna droga do załatwienia sporów z kościołem. Tego uwszechmocnienia policyi krajowéj, które prawo nadaje, zachwiewając fundamentami konstytucyi przez odejmowanie wolności zamieszkania obywatelom, nie należy traktować tak lekko. Co Gneist teraz zalecał jako sprawiedliwość administracyjną, toż to zupełnie to samo, co dawniéj potępił jako włodarzowanie ministerstwa. Choć jest ze strony organów kościoła jaki opór, nie ma w tém takiéj nagłości, iżby do przyszłéj sesyi czekać nie można, a tém mniéj, iżby najświętszych praw pozbawiać obywateli i oddawać ich w samowolę policyi. Prawo to, wystawiając na osobiste prześladowania, wiele złéj krwi narobi, zaszkodzi w każdym względzie, jak to już z mowy ministra bawarskiego (Fäustle) się odezwało, który o wyjątkowém stanowisku Redemptorystów w Bawaryi prawił. Jedyna dobra droga gruntowne przeistoczenie stósunków kościoła do państwa, jak rezolucya Völka kierunek wytyka. Mówca pociesza się nadzieją, że na tym punkcie zetknie się późniéj z dawnymi swymi przyjaciołmi, boć i ci uważają teraz niniejsze prawo tylko za rzecz chwilową, on zaś przeciwny temu, aby choć tylko na 9 miesięcy taką samowładzą uposażać policyą. Stanowicie niepewność prawną, bo bez wyraźnego kryteryum całe klasy obywateli w ręce policyi oddajecie.

Poseł *Dove* odpowiada Laskerowi, że Jezuici po prawdzie to nie Niemcy, choć tu zrodzeni i tutejsi poddani, gdyż według przepisów swego zakonu narodowości się pozbywają (?!!) Przytacza jakieś tam autentyki, z których dowodzi przeciw Mallinckrodtowi, jacy Jezuisi niebezpieczni dla państwa. Co się na Fryderyka II powołują, to nic nie dowodzi, gdyż Fryderyk cały kościół katolicki w państwie swojém absolutném trzymał żelazną ręką na wodzy, miał Szpandawę i dla księży, to mógł się bawić w słowa i chwalić Jezuitów, bo wiedział, coby zrobił, gdyby mu się co nie podobało. Teraz zaś ze względów wolności dozwalać Jezuitom agitacyi, jak w Belgii, znaczyłoby konia trojańskiego, z fundamentalnych niby to praw ciosanego, do miasta wprowadzać, aby z niego rycerze Syllabusa wyszli w nocy. Najgorszym przeciwnikiem w tych debatach okazał się hr. *Ballestrem*, który chwaląc karność w wojsku, broni Jezuitów; czyż wypada czekać, aż duch tych zakonów rozgospodaruje się w armii i karność podkopie? czyż godzi się dziwić, że pierwszy przypadek oporu i rokoszu przez wojskowe duchowieństwo podniesiony, przygnieciony być musi całą surowością praw wojennych, iżby był odstraszający przykład? W wiekach średnich miał kościół nie jedno zadanie, któremu państwo podołać nie mogło; od czasów reformacyi majestat państwa wzniósł się wysoko, napełnia cały naród niemiecki uszanowaniem dla swéj potęgi, natchnął mężów, którzy w gruzy zmienili Paryż a którzy Rzym i Watykan z ziemią zrównają. (brawo!)

Poseł *Reichensberger*, odpiera zarzuty i oszczerstwa miotane tu na kościół i jego organa oraz i instytucye. Słowa to śmieszne czysto a kłamane zawsze. Katolicy chcą spokojności i zgody, jak ich dotąd zażywali w Prusach. Rozpoczęta wojna z katolikami doprowadzi do tego, że z każdą babą w końcu będzie się bił policyant o różaniec, koronkę i paciorki. To tylko Francuzom na dobre wyjść może, bo zgoda i jedność w Niemczech nigdy nie zakwitnie przy takim ucisku tylu milionów katolików. Francuzi przez to nie spotężnieją, ale Niemcy osłabną. (Mówca daléj jeszcze mówił przy odejściu poczty.)

FRANCYA.

— Generał Mariones otrzyma prawdopodobnie nominacyą na naczelnego generała armii północnéj — gdyż marszałek Espartero z powodu późnego wieku urzędu tego nie mógłby objąć.

— Członkowie komitetu Karlistów, którzy podpisali konwencyą z Amorovieta, obecnie w Madrycie opłakują zgwałcenie téjże. Zdawałoby się, że Karliści którzy broń złożyli, są wolni wedle danych im zapewnień. Tymczasem tak nie jest: wydano ich sprawiedliwości cywilnéj, która ich uwięziła i oddała pod sąd.

— Dla polepszenia stanu finansów, który minister skarbu postanowił ogłosić publicznie, zarządy ministra wojny będą wkrótce zniesione. Mówią również, iż dla oszczędności administracya wojskowa przekazaną będzie ministerstwu skarbu. Dzienniki podają manifest 198 deputowanych i 84 senatorów większości, oświadczających się za nowym budżetem.

— Powstanie na nowo się rozszerza — powstańcy oczekują przybycia do Hiszpanii dzielnego naczelnika Cabrery. Przygotowuje się podobno także wybuch innego nie karlistowskiego, lecz przeciwnego Amadeuszowi stronnictwa. Legitymiści francuzcy wbrew woli wypowiedzianéj przez Don Karlosa, chcą z poświęceniem majątku i życia wziąć udział w powstaniu, które Ludwik Veuillot (w Univers'ie) porównuje z walką o niepodległość za czasów Napoleona I, którą rozpoczęto również w Hiszpanii, na pozór bez widoków powodzenia.

— Podkomissya skarbu dała wczoraj, t. j. 14 b. m. komissyi budżetowéj sprawozdanie z § 9 dotyczącego wypłaty pożyczonych od banku 217,700,000 fr. Sprawozdanie żąda, aby wedle układu państwo wypłacało bankowi rocznie 200 milionów i 1% odsetek. — Komissya zajmująca się sprawą amnestyi, odbywała wczoraj naradę z prefektem policyi, generalnym prokuratorem Paryża i pułkownikiem Gaillard. Wszyscy trzéj oświadczyli się przeciw projektowi p. Pressensée, dodając, że czas nie potemu.

— Mac Mahon wystósował do swoich generałów okólnik wzywający ich, aby się przygotowali do parady, jaka się przed p. Thiersem ma odbyć na dniu 23 b. m. w lasku bulońskim. Bazaine zachorował — ztąd przesłuchanie go odłożono na przyszły tydzień.

— Dzienniki francuzkie podają ciekawe szczegóły procesu p. Dubourg, który zabił żonę z powodu wiarołomności; skazano go na 5 lat więzienia. Po raz to pierwszy **nie** uwolniono obżałowanego za takie przestępstwo. Paryżanki bardzo z tego zadowolone, lecz uważają, że kara niedość surowa. Prosta przyzwoitość nie dozwala nam naruszać szczegółów tego skandalicznego i wstrętnego wypadku.

Ostatnie telegramy.

Genewa, 20 czerwca. Najbliższe posiedzenie sądu polubownego odroczone do 26 m. b.

Wersal, 20 czerwca. Zgromadzenie narodowe przyjęło artykuły 54 i 55, dotyczące przyjęcia jednorocznych wolontaryuszów.

Berlin, 20 czerwca. Wiedeńska *Presse* donosi, że według pogłosek świta cesarza w podróży do Berlina będzie się składała przeważnie z osób wojskowych i wymienia ministra wojny Kuhna, arcyksiążąt Albrechta i Wilhelma.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 czerwca.

— Na żądanie redakcyi **Tygodnika Wielkopolskiego** donosimy, że pismo to rozpocznie od 1 lipca rb. druk ciekawéj rozprawy p. Alfr. Szczepańskiego p. t. Historya szkół i oświaty w Polsce od najdawniejszych do najnowszych czasow. Z tego powodu zniża wydawnictwo Tygodnika wyjątkowo dla nauczycieli cenę przedpłaty na kwartał trzeci od 1 lipca do 1 października na $17\frac{1}{2}$ sgr. czyli 1 fl. w. a. Przedpłatę należy przesyłać wprost do redakcyi Tygodnika Wielkop.

— W Krakowie wyszła zajmująca książka p. t. **Związki państwowe i kościelne Czech, Polski i Węgier**, opracował dr. Franciszek Czerny, Kraków. W drukarni Czasu 1872.

— Niedawno opuściła prasę: „Nauka teoretyczna i praktyczna **rachunkowości kupieckiéj** pojedynczéj i podwójnéj“ przez Edwarda Pietrzyckiego, buchhaltera miasta Lwowa i profesora rachunkowości kupieckiéj w miejskiéj szkole handlowéj i przemysłowéj. Tom II. Dział praktyczny. Lwów. 1872.

— Lucyan Malinowski przygotowuje do druku **„Modlitwy króla Wacława“** zabytek polszczyzny z XV wieku, wykryty niedawno przez śp. Aleksandra Przezdzieckiego. Praca p. Malinowskiego wyjdzie w Rocznikach Towarzyst. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

— We Lwowie (1872) nakładem księdza Hołyńskiego wyszło dzieło: **Kościół katedralny lwowski** obrządku łacińskiego" przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Z wizerunkiem katedry i jéj planem tudzież kaplicy ogrojcowéj.

— Zygmunt Miłkowski wydał: **„Siostrzane dusze“** powieść przez T. T. Jeża. Warszawa. Nakład Kłosów 1872.

— *Gazeta Warszawska* drukuje w feletonie nową powieść J. I. Kraszewskiego p. t. **„Macocha“** z podań XVIII wieku.

— Dr. B. Lutostański w Krakowie przygotowuje do druku dwa dziełka: **„Szczawnica** w Galicyi, jéj zdroje i urządzenia“ oraz „Opis Żegestowa”, który będzie ozdobiony trzema większych rozmiarów drzeworytami.

— Wyszła **„Wiązka duchowna** dla Najświętszego serca Jezusa” czyli „Mały miesiąc Czerwiec” przez Ojca E. Desjardins T. J. przekład z francuzkiego. Toruń 1872. Czcionkami J. Buszczyńskiego.

— Z pewnego źródła donosimy, że **dyrekcya Teatru** krakowkiego w Poznaniu ułatwić się stara publiczności w ten sposób tańszemi cenami uczęszczanie, że w abonamencie sprzedaje w handlu p. Bielińskiego 6 biletów na krzesło po 3 tal. a więc po 3 złp. bilet, na lożę drugiego piętra zaś u p. Adamskiego w Bazarze bilet po półtora złotego.

My pozwolimy sobie przemówić za poczciwą jaskółką i prosimy o zniżenie dla niéj ceny na półzłotka, a zapełni się znowu. Ela nas społecznie bardzo to ważne miejsce, — Dziś w teatrze miejskim Dalila, dramat w 6 aktach O. Fenilleta. Pani Hoffmanowa w roli księżnéj.

— **Lokomotywa** pociągu towarowego, który wczoraj o godzinie 11 udawał się ztąd koleją poznańsko-bydgoską do Gniezna, wyskoczyła w bliskości wałów fortecznych za św. Wojciechem z szyn a pociągnąwszy za sobą tak zwany tender, stoczyła się z usypanego pod koléj wału. W przeciągu jeszcze dnia wczorajszego zdołano tender podnieść i odprowadzić, lokomotywa była jeszcze wieczorem zaryta w piasku; szyny jednak były już narządzone, tak że pociąg wychodzący tu o god. $\frac{1}{4}$ na 9 do Gniezna, mógł po nich przejechać, choć bardzo wolno. Przy całym tym przypadku nikt ze służby kolejowéj szwanku nie poniósł. Dozorca, z którego winy przypadek ten się zdarzył, uciekł natychmiast.

— **Właściciel** handlu w pobliżu Wilhelmowskiego placu położonego, znalazł w nim w niedzielę w południe parę rękawiczek i 22000 tal. w listach zastawnych i śremskich obligacyach

---

spieszy do Lwowa. Zastaje tu Oktawa wybierającego się w podróż do Zbrojny po pieniądze, o których pożyczenie prosił hr. Adelę w wysłanym poprzednio liście. Obecność kapitana wpływa na stanowczą zmianę projektów Jarskiego. Upokorzony młodzik widząc całą grozę popełnionego występku, chce sobie najprzód życie odebrać, a potém ulegając woli swego wybawiciela, przyrzeka wstąpieniem do służby wojskowéj odpokutować za dotychczasowe błędy.

W tym czasie hrabina odebrawszy list kuzyna, biegnie do pokojów męża i przypadkiem (!) znajduje żelazną kasę generała otwartą, po czém spieszy na zapowiedziane spotkanie z Oktawem, aby mu wręczyć żądaną kwotę.

Doszedłszy do wiejskiego kościoła, słyszy turkot powozu wracającego z podróży męża — przestraszona chwyta za klamkę drzwi prowadzących do zakrystyi, i o dziwo! przekonuje się, że były otwarte, bo właśnie przed chwilą, jakby dla dogodzenia autorowi, wszedł ksiądz do kościoła po przenajświętszy sakrament. Szczęściem znów dla hrabiny i dla autora, sługa kościelny drzwi do zakrystyi nie zamyka — hrabina więc wychochodzi i choć pod pierwszém wrażeniem przestrastrachu, sama jedna w kościele o spóźnionéj porze nie straciła przytomności, wszedłszy do parku mdleje...

Rozesłana służba znajduje ją po długiém szukaniu leżącą bez zmysłów. Generał rozdrażniony tym wypadkiem, spostrzegłszy nazajutrz rano w kasie brak 6,000 złr., unosi się strasznym gniewem i w zapomnieniu, nawet ukochanego przez siebie Zyberga, znieważa podejrzeniem o kradzież. Do żywego dotknięty tak straszną obelgą kapitan, wysyła do Rokickiego dwóch towarzyszów broni z wyzwaniem na pojedynek; generał poznawszy krzywdę, jakiéj się dopuścił względem czcigodnego starca i dowiedziawszy się z ust żony, że to ona wzięła owe 6,000 złr., w obec licznego towarzystwa przeprasza znieważonego uroczyście.

Jak już Pani zapewne spostrzegłaś, ostatnia zwłaszcza część powieści, jak scena obrażenia i przeprosin kapitana, bardzo luźnie przyczepiona do całości, psuje ogólny efekt i odrywa uwagę czytelnika od głównych, usuniętych w głąb postaci.

Jedna tylko hr. Adela jest figurą wybitnie i wyraziście narysowaną, ale i ona zupełnie bierną gra rolę — natomiast hr. Oktaw jest mdłym i konwecyonalnym — jest rodzajem manekina. Jestto jeden z tych ludzi, których nam Dante ukazuje w piekle, gryzionych przez robaki i szpetne muchy za to, że nic ani prawdziwie złego ani dobrego dopuścić się niezdolni — bo jedyny wybitny krok Oktawa był tylko skutkiem rozkazującéj namowy Saugera. Autor jak widać, był w wielkim kłopocie, co zrobić w końcu z tym fantem i uznał za jedynie stósowne posłać go go naukę życia do armii austryackiéj, jak Korzeniowski swojego bohatera w moskiewskie sołdaty... Jakże to smutne i upokorzające!...

Za nowy dowód twierdzenia naszego, że Historya siwego włosa napisana ze zbyt wielkim pospiechem, posłużyć może znaczny błąd w zewnętrznym układzie powieści. Oto Jarski w liście pisanym do hr. Adeli donosi, że za kilka dni dopiero przypada termin wypłaty weksla — Zbrojna o kilka tylko mil od Lwowa odległa — czém się więc dzieje, że Sauger przybywa jeszcze przed owym listem, z żądaniem o należytość? Autor nie tłómaczy tego nieprawdopodobieństwa ani jedném słowem.

Najwięcéj jednak rozminął się p. Ł. z prawdą w charakterystyce Saugera, wystawionego jako cynicznego adepta metafizyki lichwy, zasadzającéj się na genialném, nietylko materyalném, ale i moralném rujnowaniu dłużników. Tak straszliwa postać, w któréj autor uosobił wyniesionych do potęgi Shyloka-Szekspira, Gobsecka-Balzaka i lichwiarzy Dickensa, jest po prostu ze stanowiska psychologicznego niemożebną. W dziełach sztuki zresztą niewolno przedstawiać gadów, jedno ludzi — Shylok Szekspira jest człowiekiem, bo to, co czyni — czyni z zemsty za obelgę doznaną od Antonia — taki zaś łotr z amatorstwa, jak Sauger, nietylko razi poczucie estetyczne, ale i w życiu byłby niewytłómaczoną zagadką. Autor maluje go jako „budzącego na pierwszy rzut oka wstręt nieprzezwyciężony, z nosem wystającym, garbatym i ku ustom zwieszonym, z oczyma odpychającemi, z dłonią jak szpony ostrą, brudną i plugawą...“ (Excusez, madame!) Maniera przedstawiania w ten sposób powierzchowności ludzi złych, jest równie zużytą i niewłaściwą, jak mylną była stara zasada, że w pięknem ciele mieszka piękna dusza i odwrotnie. W maksymę tę, jak mniemam, dziś już nawet piękne panie nie wierzą. Wszak prawda?

W końcu wytknąć jeszcze wypada autorowi zupełne pomijanie praktyki życia, która jeśli gdzie, to w powieści odbijać się powinna. Występujące na 162 stronnicach jego utworu osoby nie liczą się wcale z potrzebami życia — nie jedzą, nie piją przez cały czas — ani razu. Przyznasz Pani, że to zbyt wielka abstynencya. . . . Nie jestem ja wprawdzie zwolennikiem pewnéj szkoły powieściopisarzy niemieckich i angielskich, wyliczających z dziwną drobiazgowością wszelkie szczegóły przy śniadaniach, obiadach i wieczorach — gdzie kto usiadł, co jadł, kiedy wziął bułkę, kiedy podał półmisek sąsiadce, czy kto lubi szparagi lub nie — lecz sądzę, że i téj strony nie godzi się pomijać milczeniem. Nie ucierpi na tém bynajmniéj majestat sztuki, bo nietylko powieściopisarze, ale i najwięksi poeci nie zapominają o téj prozie życia — Mickiewicz opiewa nieraz w Panu Tadeuszu, jak jego bohaterowie przy stole zasiedli „i litewski hołodziec milcząc żwawo jedli“ — a u Homera spotykamy się co chwila z podobnym ustępem:

„A heroldy pośród nich i ruchliwe pachołki
Jedni wino mięszali w dzbany i wodę na napój,
Tamci znowu gębkami licznie drążnemi ścierali
Stoły i zastawiali, ci rozdzielali mięsiwa...“
(Przekład prof. Bronikowskiego.)

Powstrzymawszy na chwilę rozpędzone pióro, spoglądam na leżące przedemną, zapisane ćwiatki papieru a widząc ich mnóstwo, spostrzegam teraz dopiero, że się rozpisałem zbyt obszernie. Przepraszam Panią za błąd ten najuniżeniéj i przyrzekam poprawę na przyszłość.

W końcu jedna tylko jeszcze uwaga. Wykazałem bez skrupułów ujemne strony pracy p. Łozińskiego, bo sądzę, że pisarza tak zdolnego, jak on, ogólnikami zbywać nie wolno — że należy sądzić go poważnie. Nie wyliczałem obszernie dodatnich przymiotów jego pióra, bo powszechnie są znane; tu zaś powiem tylko, że pan Ł. jak z jednéj strony nie grzeszy katechizmowém moralizowaniem, tak z drugiéj nigdy nie wpada w inną ostateczność, t. j. nie działa na niższe popędy natury ludzkiéj, nie rozbudza w czytelniku zmysłowych namiętności. Historyą siwego włosa spokojnie można dać do ręki każdéj panience. Przymiot to dziś rzadki i godny uznania.

A teraz, zamawiając sobie nadal łaskawą uwagę Pani i przepraszając za nieudolność pióra, kończę pierwszą gawędę.

Poznań, w czerwcu 1872. *Kl.*

powiatowych. Wedle domysłu kupca mógł je zostawić tylko młody Polak, który krótko przedtém był w handlu. W istocie téż przybył tenże po trzech godzinach do handlu, pytając się, czy nie znaleziono rękawiczek; gdy mu zaś oświadczono, że prócz rękawiczek znaleziono papiery walorowe, twierdził stanowczo, że ich nie zgubił lecz ma zamknięte w pomieszkaniu. Po długiéj dopiero sprzeczce przyznał się do nich a oddalając się dość chłodno podziękował kupcowi za ich oddanie.

— Dziś po południu o 5-téj odbędzie się w kościele P. Maryi in Summo **ślub** panny Rychłowskiéj z Drobnina z p. Zygmuntem Szółdrskim z Garzyna.

Kronika bibliograficzna i literac a.

— **Album muzeum narodowego w Rapperswyll** na stuletnią rocznicę zebrane i wydane staraniem Wł. hr. Platera.— Założyciel muzeum narodowego w Rapperswyll, Wł. hr. Plater b. poseł na sejm w r. 1831, pragnąc smutną pamięć cierpień uciśnionéj narodowości, w jedyny sposób godny tego żałobnego roku uświęcić. postanowił wydać zbiór prac przypominających dzieje upłynione. Wezwał on ku temu wszystkich celniejszych pisarzy polskich, nie wątpiąc, że ci którym okoliczności współudział wziąć dozwolą, nie odmówią przyczynienia się do album pamiątkowego.

Uproszony przez hr. Platera J. I. Kraszewski podjął się redakcyi i kierunku tego wydawnictwa, którego nakład przyjął na siebie niżéj podpisany, starając się aby piękność i staranność wydania, wewnętrznéj wartości książki odpowiadała. Wkrótce zbiór ten prasę opuści w ozdobnéj edycyi ze stósownemi drzeworytami. Celniejsze tylko prace wspomnimy tu, ażeby dać wyobrażenie o treści album Rapperswyllskiego.

Oprócz wstępu redaktora i historyi fundacyi muzeum przez hr. Platera, następujące artykuły zwracają szczególną uwagę: Dra Libelta, Co jest naród i jakie jego warunki bytu? H. Schmitta, Rok 1872. St. Koźmiana, Angielskie dzieła i rozprawy historyczne o Polsce. J. Zacharjasiewicza i p. Wilkońskiéj powieści. Agat. Gillera, Spis wygnańców Syberyjskich z niezmiernym trudem zebrany na miejscu. T. Lenartowicza, kilka ślicznych poezyi. Ks. Polkowskiego, rzecz o zabytkach polskich zagrabionych przez nieprzyjaciół. Korespondencya X. Ad. Czartoryskiego z lat 1831—1833 o sprawach publicznych. Stef. Buszczyńskiego o Rusi itd. itd.

Mamy nadzieję, iż książka tak poważnéj a zajmującéj treści, w któréj ból narodowy faktami nie słowy się wyraża, potrafi zająć wszystkich, którzy kraj miłują i do drogich pamiątek jego przywięzują cenę. Ponieważ dzieło odbija się w niewielkiéj liczbie egzemplarzy, a nabycie jego chcielibyśmy ułatwić czytelnikom, ogłaszamy przedpłatę, która tylko do ukazania się album, to jest najdaléj do dnia 1 lipca trwać będzie.

Dla składających tę przedpłatę cena pomimo bardzo ozdobnego wydania, naznacza się jak może być najniższa, to jest tal. trzy. Po wyjściu zbioru podniesioną zostanie do czterech i pół.

Nakładca
J. K. Żupański.

Przybyli do Poznania

dnia 20 czerwca.

BAZAR. Szółdrski z żonę z Osieka, Krzyżanowski z Konarzewa, Szółdrski z żoną z Gąsawy, Przyłuski z żoną z Starkowca, Szółdrski z Torzenic.

HOTEL PARYZKI. Pani Sulimirska z córką z Król. Polskiego, Bukowski z Środy, Koch z Murow. Gośliny.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Skrzydlewski z Sołęczyna, Gołowiecki z Rzymu, Wilczek z Dolska, Duliński z Sławna, Krieger z Śremu, Szulczewski z Cichowa, Bogdański z Wojciechowa, Kuczyński z Gniezna.

HOTEL EUROPEJSKI. Żychliński z Twardowa, Roztworowski z Iwna, Rychlewski z Leszna, Polczyński z Nieżychowa, Sikorski z Kosztowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Alkiewicz z Chełmna, Blackowski z Inowrocławia, ks. prob. Perużyński z Kołaczkowa.

HOTEL RZYMSKI. Jarosławski i Philippsohn z Berlina, Jarzembowski z Garzyna, hr. Szółdrski z Zegrowa, Zakrzewski z żoną z Żabna, Niegolewski z Niegolewa, Chrzanowski z Czechowa, Węsierski i hr. Tyszkiewicz z Podrzecza, Potworowski z Goli.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Biniński z żoną z Samostrzela, Morawski z Luboni.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Giełda poznańska, 6 czerwca.

Poznańskie 3½% listy zastawne 94½ tal. żądano. — Poznańskie 4% nowe listy zast. 92⅝ tal. p. — Poznańskie listy rentowe 95 tal. pł. — Pozn. 5% obligacye prow. 100⅛ tal. pł. Pozn. 5% obligacye powiat. 100 pł. — Poznańskie 4½% oblig. powiatowe 94 tal. żąd. — Oblig. pozn. mel. Obry 94 pł. — Obl. miejsk. II em. 4% 91 tal. żąd. — Oblig. miejsk. 5% 100⅛ tal. pł. Pruskie 3½% obl. państ. 91½ ż. Rosyjskie banknoty 82¼ tal. pła. — Półn.-niemiecka pożyczka związkowa 101¼ tal. płac. — Tellus Actien (Biniński, Chłapowski, Plater et Comp. 112 tal. ż. Akcye banku prow. pozn. 114 tal. pł. — Pruska 4% państwowa pożyczka 96 tal. ż. — Zagraniczne banknoty 99⅝ tal. ż.

Żyto: (pr. 1000 kilo) wypowiedziano — węcpli; na czer. 49¾ —, czerwiec-lipiec 49½ — , lipiec-sierpień 48½ — , sierpień wrzesień 48¾ —, wrzes.-paźd. 48 5/12— , jesień 48 5/12— tal. pł.

Okowita: z beczką: (pr. 100 litrów — 10,000% Tralles.) wypowie. — kwart; na czerwiec 23¼ — , lipiec 23⅜ —, sierpień 23 11/12, wrzesień 21⅔, paźdz. 19 tal.

Giełda berlińska, 19 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—84 tal. wedle gat. żąd.; biało pstra polska 81⅓ tal. z kolei płac.; na czerwiec 80¾ tal. płac.; czerw.-lipiec 79¾—80½ tal. płac.; lipiec-sierp. 77½—78⅛ tal. płacono; sierpień-wrzes. — tal. Żyto per 1000 kilo w miejs. 45—54 tal. wedle gatunku żądano; średnie 49¾ tal., dobre 52 tal. z kolei pł.; na czerw. i czerw.-lip. 49½—50 tal. pł.; lipiec sierpień 49⅝—50⅛ tal. pł.: sierp.-wrz. — tal. płac. Jęczmień: per 1000 kilo małyi wielki 45—60 tal. wedle gat. żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 40—50 tal. wedle gatunku żąd.; pośledni wschodnio pruski 41—43, pomorski i marchijski 46—47½ tal. z kolei płac.; na czerw. 46⅝ tal. pł.; czer.lip. 46; lip.sierp. 44 tal. pł.; sier-pień-wrzes. — tal. Groch per 1000 kilo do gotow. 51 —58 tal., na paszę 46—50 tal. Rzepak — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 23 tal. płac.; na czer. i czerw.-lipiec 22⅙—½—5/12 tal. płac.; lipiec-sierp. i sierpień-wrz. — tal. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 24⅔ tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal.; naczer. i czer.-lip. 12⅔ tal.; lipiec-sierp. i sierpień-wrzes. — tal. Okowita per 100 kilo po 100% 10000% w miejscu bez beczki 24 tal. płac.; na czerwiec 23 tal. 28 sgr. —24 tal. pł.; czerw.-lip. i lipiec-sierp. 23 tal. 26—24 sgr. płac.; sierpień-wrz. 23 tal. 4—8s gr. płac.

Mąka. Berlin, 19 czerwca. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0: 11¼—10½ tal.; rżana netto bez cła nr. 0: 8⅙—7¾ tal.

Giełda wrocławska, 19 czerwca.

Żyto per 1000 kilo wyżéj, na czerw. 54 tal. pł.; czerw.-lip. 51¾—52¼do ½ tal. płac.; lip-sierp. 50⅞—51¼ tal. płac. i żąd.; sierp.-wrz. 50¾ tal. płac. Pszenica per 1000 kilo, na czerw. 83 tal. żądano. Jęczmień per 1000 kilo na czer. 49½ tal. żąd. Owies per 1000 kilo na czerw. i czer.-lip. 45 tal. płac. Oléj rzepiowy per 100 kilo spokojnie; w miejscu 24 tal. żąd.; na czerw. 23½ tal. żądano; czer.-lip. i lip.-sierp. 23 tal. żąd.; sierp.-wrz. — tal. Okowita per 100 litrów po 100% spokojniéj. w miejscu 23¾ tal. żąd.; 23 7/12 tal. pł.; na czerw., 23 5/12 tal. płac. i żąd.; czerw.-lip. 23⅓ tal. pł. i żąd.; lip.sierpień 23⅓ tal. żąd.; sierp.-wrz. 22½ tal. pł.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów.

Towar: piękny średni pośledni

Postanowienia kom.-polic.

Towar	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn
Pszenica biała	8	5	—	8	14	-	8	—	—	6	25	—	7	10	—
„ żółta	7	27	—	8	—	—	7	18	—	6	20	—	7	8	—
Żyto	5	12	—	5	15	—	5	7	—	5	—	—	5	5	—
Jęczmień	4	26	—	5	—	—	4	22	—	4	18	—	4	20	—
Owies	4	20	—	4	22	—	4	18	—	4	14	—	4	16	--
Groch	5	6	—	5	12	—	4	24	—	4	4	—	4	13	—

Kursa telegraficzne.

Szczecin 20 czerwca 1872.

Stan powietrza: —

Pszenica: mocno
na czerwiec 80
na czerwiec-lipiec 79½
na wrzesień paźdz. 74¼

Żyto: umac. się
na czerwiec-lipiec 48
na lipiec-sierpień 48½
na wrzesień-paźdz. 50

Olej rzepiowy: słabo
w miejscu 23
na jesień 23

Okowita: trz. się
w miejscu 23 14/24
na czerwiec-lipiec 23⅚
lipiec-sierp. 20 5/12
na wrzesień-paźdz. 20½

Berlin, 20 czerwca 1872.

Stan powietrza: pochmurno

	kurs pocz.	kurs końc.		kurs pocz.	kurs końc.
Pszen.: spok.			Oléj skalny:		
na czerwiec	80¼				
na czerwiec-lip.	—	—	w miejscu	13	—
na wrzes. paźdz.	73	—			
Żyto: słabo			March. poz. K. Ż.	58⅜	—
na miejscu	50	—	Pruskie oblig. p.	—	—
na czerwiec	49⅞	—	Nowe pozn. lis. z.	—	
na czerwiec-lip.	50	—	Pozn. rent. listy	—	—
na wrzes. paźdz.	50½	—	Koléj żel. państ.	214	—
			Lombardy . .	123¼	—
Oléj rz. trz. się					
w miejscu	22¾	—	Austr. losy z 1860	—	—
na czerw.	22 5/12	—	Włoska renta .	67½	—
na czerwiec-lip.	—	—	Amerykany	96⅞	—
na wrześ.-paźdz.	23 5/12	—	Austr. akcye kre.	207	—
Okowita: spok.			Pożyczka tureck.	52	—
na czerwiec	24 —	—	7½ % Rumuny	—	—
na lipiec-sierp.	24 —	—	Pol. listy likwid.	—	
na wrzes.-paźdz.	20 8	—	Rossyj. banknoty	—	
Owies: słabo			Austr. renta sreb.	—	
na czerwiec	46½	—	Usposb: mocno		

Redaktor: **E. Michałek.**

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 19 czerwca 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	4½	101½ pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	100 pł.
Obligi długu państwa	3½	91⅝ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121½ pł.
Oblig. miasta Berlina	5	103 pł.
dito	4½	101 pł.
dito	3½	83¾ żąd.
Wrocławskie	4½	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	3½	85 pł.
dito	4	94½ pł.
dito	4½	100½ pł.
dito	5	100⅛ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92¾ pł.
Szląskie	3½	— pł.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3½	82⅝ pł.
dito	4	92½ pł.
dito	4½	100⅛ pł.
dito II serya	5	103½ pł.
dito dito	4	92¼ pł.
Listy rent. poznańskie	4	95⅛ żąd.
dito pruskie	4	95 pł.
dito szląskie	4	96¼ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	64⅞ pł.
dito papier.	4⅕	58¼ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	88 pł.
dito losy z r. 1858	—	116⅞ pł.
dito losy z r. 1860	5	93⅞ pł.
dito losy z r. 1864	—	88½ żąd.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	76¾ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	93½ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	102⅜ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	75¼ pł.
dito nowe		75¼ pł.
Polsk. listy likwid.	4	64¼ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96⅞ pł.
Rumuńska pożyczka	8	96 pł.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	46⅝ pł.
Renta francuzka	5	85⅜-½ pł.
Włoska renta	5	67⅜ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	51⅞-2⅛ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	192¼ pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	64½ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	118¼ pł.
Marchijsko-poznańska	4	58¾ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95 żąd.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	3½	220 pł. i żąd.
dito lit. B.	3½	192 ½ pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	46 pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	100¾ pł.
Galicyjska Ludwika	5	110¾ pł
Austr.-franc. koléj pań.	3	212½-13½-¼
Austr. półn. zachodn.	5	130¼-¾ pł.
dito koléj Rudolfa	5	81⅛ pł.
dito koléj połudn.	5	122-2-3-2⅞ pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	87½ pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	115½ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	102½ żąd.
Marchijsko poznańsk.	5	101⅞ pł.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	3½	— pł.
dito lit. C.	4	--- pł.
dito lit. D.	4	92½ pł.
dito lit. E.	3½	84⅛ pł.
dito lit. F.	4½	100⅛ pł.
dito lit. G.	4½	99 pł.
dito lit. H.	4½	99 pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	95½ pł.
dito III emisya	4½	99 pł.
dito IV emisya	4½	99 pł.
dito IV emisya	5	102½ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	— pł.
dito II emisya	4½	99½ pł.
dito III emisya	4½	99½ pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	101¾ pł.
dito litera B.	5	101½ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102⅜ pł. i żąd.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	94½ pł.
dito II emisya	5	91¾ pł.
dito III emisya	5	89 pł.
Lwowsko-czerniejow.	5	71 pł. i żąd.
dito II emisya	5	82⅜ żąd.
dito III emisya	5½	73⅛ żąd.
Austr.-franc. koléj	3½	296⅜ pł.
Warszaws.-wied. II em.	5½	96 pł.
diso małe	5	96 żąd.
dito III emisya	5	95⅝ pł.
dito małe	5	95⅝ pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	98¼ pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	156⅜ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	90 pł.
Berlińsk. bank mekl.	5	116½ pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	125 pł.
dlto wekslowy	4	126 pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	103 pł.
Gdański bank pryw.	4	117⅜ żąd.
Darmstadzki bank	4	188⅜ pł.
dto zwany Zettelbank	4	114½ pł.
Desawski bank kred.	—	12½ pł.
Niemiecki bank narod.	5	102⅝ pł.
dto dto Unii	4	118⅝ pł.
Gotajski bank kred.	4	113¾ pł. i ż.
Królew. bank stow.	4	110½ pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	119 pł.
Meiningski bank kred.	4	148⅛ pł.
Austryack. zakł. kred.	5	205¼-6½-¼
Austr.-niemiecki bank	5	120¾ pł. i ż.
Wschodnio-niem. bank	4	105 pł.
Pomors. bank. ryc.	4	110 pł.
Poznańs. bank prow.	4	114 pł.
Szląskie stow. bank.	4	60⅜ pł.
Szczecin. bank towarz.	4	101⅞ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory	113¾ pł.
Korony złote	9. 7¾ pł.
Suweryny	6. 23 pł.
Luidory	110⅝ pł.
Napoleonsdory	5. 11 pł.
Imperyały	5. 16 pł.
Dolary	1. 11⅝ pł.
Złoto w sztab. fnt celny	463 pł.
Srebra funt celny	29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty	99⅘ pł.
Austryack. banknoty	90 3/16 pł.
Rosyjskie banknoty	82 15/16 pł.
Francuzkie banknoty	80 pł.

Dyskonto bank. berl.	4	
dito lombard..	5	

Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.